

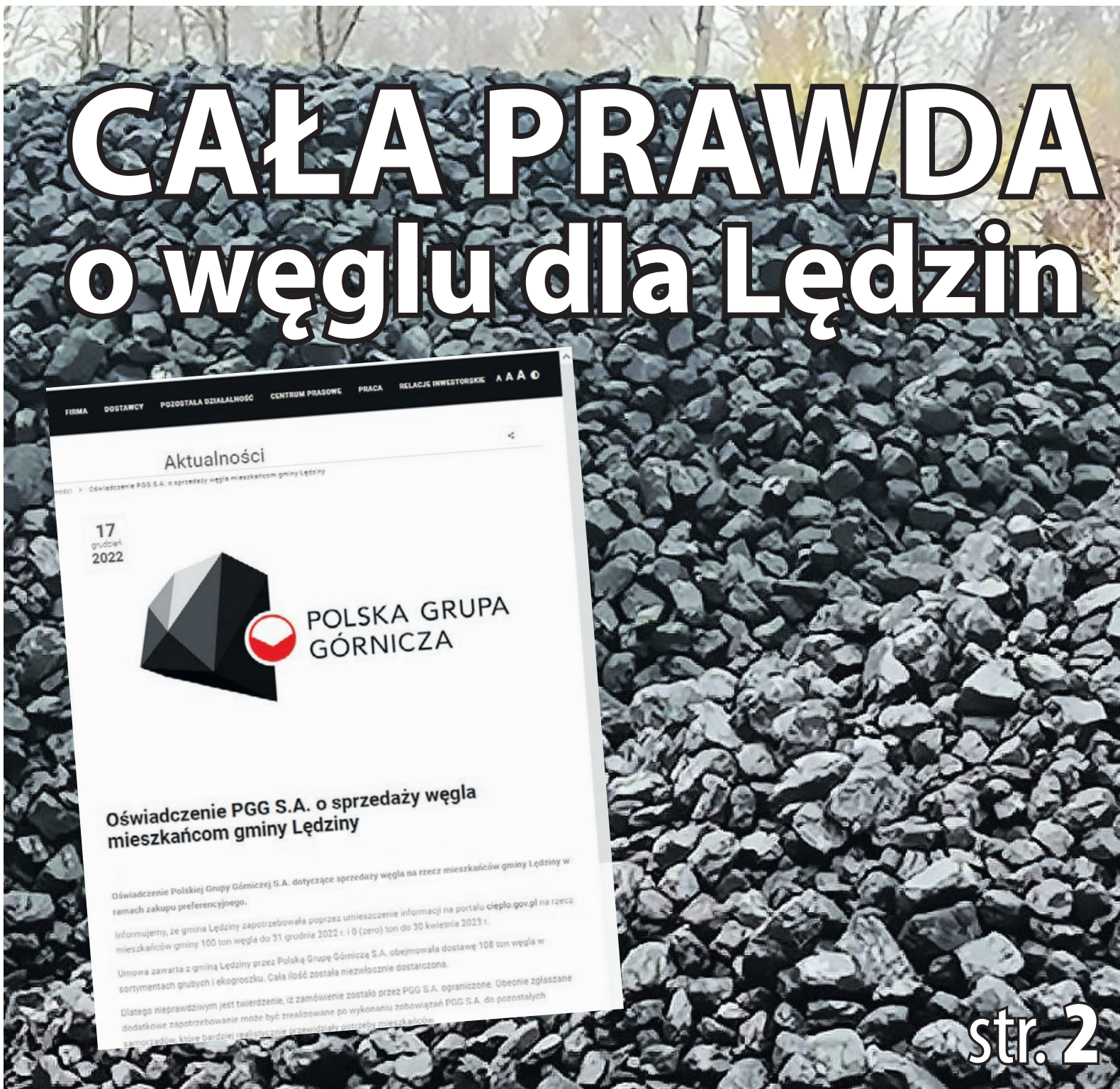
BEZPŁATNA **LĘDZINY** NASZA GAZETA

Nr 1 (1)
grudzień 2022 r.

Szanowni Państwo!

Dwa lata temu wystartowaliśmy z bezpłatnym miesięcznikiem „Nasz Powiat” ukazującym się w Bieruniu, Bojszowach, Chełmie Śląskim, Imielinie i Łędzinach. Byliśmy przekonani, że jedna, wspólna gazeta na cały powiat wystarczy. Państwa reakcje dowiodły jednak, że medialny kanał komunikacji jeśli ma być wiarygodny i skuteczny musi wejść głębiej w problemy poszczególnych miejscowości. Stąd pomysł na wydawanie miejskich mutacji „Naszego Powiatu”. Nie bez powodu pierwsza, lokalna gazeta ukazuje się w Łędzinach. Po wydaniu każdego numeru naszego miesięcznika dostajemy telefony, e-maile, a czasami nawet tradycyjne listy od Czytelników. Ponad połowa tej korespondencji pochodzi z Łędzin. To źle i dobrze. Źle, ponieważ ludzie alarmują gazety zazwyczaj wtedy, kiedy - ich zdaniem - dzieje się coś niedobrego. Dobrze, bo to znaczy, że mieszkańcom zależy na ich małej ojczyźnie. „Łędziny - Nasza Gazeta” będzie z Wami na dobre i na złe. Piszcie, dzwońcie, e-mailujcie. Nasze łamy są otwarte na Wasze opinie.

Redakcja



str. 2



JERZY MANTAJ:
czują wielki sentyment do naszej Matyldy.

str. 3



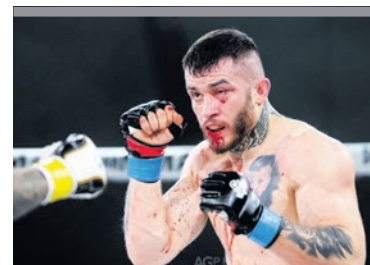
W RIO nie ma karnawału dla Łędzin.

str. 6



Mieszkańcy ul. Zawiszy Czarnego w Łędzinach: **Ciężarówkom mówimy kategoriyczne NIE!**

str. 12



PIOTR WOŁOWIK:
Jeśli się w coś angażuję, robię to na dwieście procent...

str. 15

TEMAT MIESIĄCA

Lędzińskich cudów z węglem ciąg dalszy



▶ Przed świętami w mediach pojawiły się artykuły, poddające w wątpliwość informacje burmistrz Lędzin na temat akcji sprzedaży węgla dla mieszkańców. Krystyna Wróbel zamieściła na miejskim portalu obszernie sprostowanie. Wynika z niego, że media manipulują, Polska Grupa Górnicza gra na zwłokę, a rządowa strona ciepło.gov.pl jest niewiarygodna. Szkoda, że burmistrz nie wyjaśniła przy okazji, dlaczego mieszkańcy Lędzin nie mogą odbierać węgla prosto z kopalni Ziemowit i muszą korzystać z prywatnego składu, który narzuca marżę na opał.

Przypomnijmy, z czego wzięła się cała awantura. 12 grudnia na miejskiej stronie ukazał się komunikat o preferencyjnych zakupach węgla dla mieszkańców Lędzin.

- Pragniemy poinformować, że Gmina Lędziny w dniu 9 grudnia 2022 r. uruchomiła preferencyjną sprzedaż węgla dla mieszkańców naszego miasta. Gmina zamówiła 567 ton węgla, natomiast otrzymała jedynie 108 ton. W związku ze znaczną ilością składanych przez mieszkańców wniosków o zakup węgla, w dniu dzisiejszym wystąpiono o dodatkowy przydział węgla dla Gminy w ilości 297 ton - czytamy na stronie internetowej Lędzin.

Z informacji wynika więc, że gmina dostała o wiele mniej węgla niż zamówiła. Redakcja miesięcznika „Nasz Powiat” pokazała komunikat w Polskiej Grupie Górniczej z prośbą o komentarz. Rozmówcy w PGG wpadli - delikatnie mówiąc - w lekkie zdziwienia. Okazało się, że spółka stara się nie obcinać zamówień płynących z gmin, jeśli nie są zbyt wysrubowane. Przyjęto zasadę, aby nie redukować zapotrzebowania do 500 ton.

W dzień po tej rozmowie, na stronie PGG ukazało się oficjalne oświadczenie dotyczące Lędzin.

- Informujemy, że gmina Lędziny zapotrzebowała poprzez umieszczenie informacji na portalu ciepło.gov.pl na rzecz mieszkańców gminy 100 ton węgla do 31 grudnia 2022 r. i 0 (zero) ton do 30 kwietnia 2023 r.

Umowa zawarta z gminą Lędziny przez Polską Grupę Górniczą S.A. obejmowała dostawę 108 ton węgla w sortymentach grubych i ekogroszku. Cała ilość została niezwłocznie dostarczona.

Dlatego nieprawdziwym jest twierdzenie, iż zamówienie zostało przez PGG S.A. ograniczone. Obecnie zgłaszane dodatkowe zapotrzebowania

nie może być zrealizowane po wykonaniu zobowiązań PGG S.A. do pozostałych samorządów, które bardziej realistycznie przewidziały potrzeby mieszkańców.

Mimo braku zgłoszonego formalnie zamówienia na 2023 rok Polska Grupa Górnicza S.A., mając na względzie interes mieszkańców gminy górniczej, jaką są Lędziny, deklaruje po 1 stycznia 2023 r. - jeśli gmina ponownie zgłosi swój udział w programie - uwzględnienie wszystkich potrzeb zgłaszanych przez Urząd Gminy.

Ponadto zachęcamy, wzorem innych samorządów regionu, do odbioru węgla dla mieszkańców prosto z kopalni. Pozwoliłoby to zaoszczędzić im węgiel bez marży pośrednictwa, czyli za 1500 zł brutto - czytamy na stronie PGG.

Nie trzeba było długo czekać, aby do artykułu odniosła się burmistrz Krystyna Wróbel. Już sam początek jej sprostowania jest co najmniej dziwny: „W odniesieniu do anonimowych oświadczeń...” Co autorka miała na myśli? Dlaczego komunikat opublikowany na oficjalnej stronie PGG nazywa anonimowym oświadczeniem?

Niestety, w sprostowaniu burmistrz Wróbel sama podkłada sobie nogi i daje pretekst do dalszych artykułów na temat jej polityki „węglowej”.

- Gmina zapotrzebowała orientacyjną ilość węgla wynikającą z liczby złożonych w tym czasie wniosków tj. 108 ton. Rzeczywista ilość węgla wynikać miała z zawieranych przez strony umowy zamówień. W dniach 1 i 5 grudnia 2022 r. mailowo wysłane zostały do PGG S.A. dodatkowe zamówienia, tak że łączna ilość zamówionego węgla wynosiła 567 ton, z czego Gmina otrzymała jedynie pierwotnie przyznane w ofercie 108 ton - czytamy w sprostowaniu.

Jak wiemy sytuacja na rynku węgla jest trudna. Aby zapewnić opał rząd uruchomił gigantyczną operację logistyczną, w której uczestniczy sześć dostawców węgla, a największym jest PGG. Ważną rolę pełnią też samorządy. Dostawy muszą działać sprawnie, na czas i po akceptowalnej dla ludzi cenie. Tymczasem burmistrz szesnastotysięcznych Lędziny „na próbę” zamawia tylko sto ton. Przecież wiadomo, że potrzeby są znacznie większe. Dlaczego nie zamówiła od razu 500 ton?

Zamawianie na raty małych ilości węgla jest logistycznym błędem, ponieważ istnieje ryzyko, że wypadnie się z kolejki w PGG.

- W związku ze znaczną ilością składanych przez mieszkańców wniosków o zakup węgla, w dniu 12 grudnia 2022 r. Lędziny wystąpiły do PGG S.A. z oficjalnym pismem o dodatkowy przydział węgla w ilości 297 ton. Do dnia dzisiejszego do Urzędu Miasta nie wpłynęła odpowiedź na ten wniosek - pisze dalej burmistrz Wróbel.

Nie wiemy, w jaki sposób gmina zamawiała węgiel, ale rozmawialiśmy w Spółce na ten temat 16 grudnia i żadne zgłoszenie z Lędzin nie wpłynęło.

W sprostowaniu oberwało się także portalowi ciepło.gov.pl, który służy do koordynacji całej akcji.

- Portal internetowy ciepło.gov.pl, nie jest wiarygodnym źródłem informacji - kwituje burmistrz Wróbel.

Sprostowanie kończy się ciekawym akapitem, którego nie wolno zostawić bez komentarza.

- Oskarżanie Burmistrz Miasta Lędziny, a pośrednio innych włodarzy z terenu Powiatu Bie-

ruńsko-Lędzińskiego, że nie „załatwili” oni sprzedaży węgla tak jak Mysłowice (czy Czechowice-Dziedzice) świadczy o kompletnym braku znajomości tematu przez autora artykułu oraz o jego czysto politycznym a nie merytorycznym charakterze - pisze burmistrz Wróbel.

Niestety, nie ma Pani racji.

Mysłowice i Lędziny pod jednym względem są bardzo podobne do siebie. Tam i tu działa kopalnia należąca do Polskiej Grupy Górniczej. Tyle podobieństwa, a teraz różnice. Prezydent Mysłowic nawiązał dobre kontakty z wojewodą śląskim, który w naszym regionie koordynuje rządową akcją. Nie są także tajemnicą jego dobre relacje z dyrektorką kopalni Mysłowice-Wesoła. Dzięki temu, kiedy rozpoczęła się akcja preferencyjnych zakupów węgla, mieszkańcy tego miasta mogą odbierać surowiec bezpośrednio ze składu przy kopalni, bez marży prywatnych pośredników. Nie bez powodu, konferencję podsumowującą pierwszy etap akcji zorganizowano właśnie w Mysłowicach, gdzie jest najtańszy węgiel w Polsce.

Dlaczego tym śladem nie mogą pójść Lędziny?

Przecież w mieście działa kopalnia Ziemowit, która ma techniczne warunki do bezpośredniego odbioru węgla.

Mamy nadzieję, że burmistrz Wróbel opublikuje sprostowanie także do tego artykułu. Dlatego z góry prosimy o odpowiedź na pytanie, które powinno zainteresować też mieszkańców: dlaczego lędzinianie po węgiel muszą jechać do prywatnego składu, a nie bezpośrednio do kopalni, która znajduje się na terenie miasta?

Jerzy Filar

ROZMOWA MIESIĄCA



JERZY MANTAJ: czuję wielki sentyment do naszej Matyldy.

W 1842 roku pomiędzy kolonią Anhalt a wsią Łędziny natrafiono na węgiel kamienny. Henryk, książę pszczyński, polecił zbudować szyb badawczy, aby sprawdzić grubości węglowego pokładu i ustalić, czy jego wydobycie będzie opłacalne. Wiosną 1843 roku potwierdzono, że węgiel zalega 14 lachter, czyli zaledwie 23 metrów pod powierzchnią

ziemi, a jego grubość to 1 i 7/8 tej miary, zatem ok. 3,2 m. Z przerwami, powodowanymi dużymi dopływami wody do szybu i chodników, starano się wydobywać w tym miejscu, zwanym szybem Matylda węgiel gruby, kostkę i miał. Aż do 1845 roku, kiedy kopalnię, która przybrała nazwę Heinrichsfreude (Radość Henryka) zamknięto jako nieopłacalną.

Pół wieku później powstała na tzw. Kępie nowa kopalnia Heinrichsfreude II, którą w latach dwudziestych XX wieku przemianowano na kopalnię Piast w Łędzinach. Funkcjonowała do 1972 roku, kiedy włączono ją w strukturę nowej łędzińskiej kopalni Ziemowit. Natomiast nazwę Piast nadano nowej kopalni w Bieruniu.

Początki łędzińskiego górnictwa wiążą się jednak z Henrykiem, ks. Anhaltu-Pless i wdzięcznym kobiecym imieniem - Matylda, którym ochrzczono pierwszy kopalniany szyb. Przeszłością łędzińskiego górnictwa żywo interesuje się **Jerzy Mantaj**, obecnie członek Zarządu Powiatu, który podkreśla, że to także kawał jego życia zawodowego.

- Jak to było z tą Matyldą w pańskim życiu?

- Czuję wielki sentyment do naszej Matyldy. Na łędzińskim starym Piaście pracowałem w latach 1966-1972, jeszcze zanim zatrudniłem się w bieruńskiej kopalni Piast, zwanej odtąd nowym Piastem. Z zawodu jestem inżynierem górniczym i okna z pokoju w pracy wychodziły niemalże wprost na ten szyb. Dzisiaj Matylda wraca, za sprawą jej poszukiwań oraz działań zmierzających do upamiętnienia starego Piasta.

- Na czym te działania polegają?

- Od dłuższego czasu zabiegam o to, aby w budynku przy Łędzińskiej 24, pojawiły się pamiątki po przeszłości tego miejsca. Coraz mniej ludzi o tym wie i pamięta, odchodzą Ci, którzy tu niegdyś pracowali. Brakuje mi choć symbolu, który będzie przywodził na myśl górniczy charakter tego miejsca. Chodzi mi o to, żebyśmy zachowali w zbiorowej pamięci fakt, że tu niegdyś była łędzińska „gruba”. Powiat zmierza do stworzenia w tym miejscu Izby Pamięci, odbył się też konkurs dla młodzieży poświęcony 180-letniej historii łędzińskiego górnictwa. Pierwsze kroki zostały podjęte. Zdając sobie sprawę z tego, że ta mała rewitalizacja nie po-



Symboliczny moment poszukiwania pozostałości po szybie Matylda. W pracach wzięli udział geodeci i przedstawiciele KWK „Ziemowit”.

wiedzie się bez wsparcia Rady Powiatu, zabiegam o jej przychylność i jestem przekonany, że znając wagę tematu pomoże. Działania w tej sprawie wpisują się w wieloletnie już starania powiatu o zabytki,

który wsparł roboty konserwatorskie choćby przy „Walencinku”, czy odrestaurował szereg przydrożnych krzyży i figur, jak naszego św. Nepomucena w Łędzinach, którego rewitalizację przez lata pilotował Marek Spyra.

- Wsparcie powiatu to jedno, ale nie działa przecież pan sam?

- Korzystając z okazji, chciałbym podziękować za wsparcie naszemu niezastąpionemu regionaliście Alojzemu Lysko i Tomaszowi Sklorzowi.

Wdzięczność winien jestem również zmarłemu niedawno mojemu kuzynowi Bogusławowi Żogała, który użył nam masę materiałów poświęconych lokalnemu górnictwu i bezcennych wskazówek, dzięki którym udało się zlokalizować miejsce, w którym w 1842 roku wydrążono szyb Matylda, a które chcemy upamiętnić szczególnie. Myślimy o jakiejś przestrzennej formie, kojarzącej się z miejscem i jego funkcją.

- Słyszałem jeszcze o jakimś zegarze...

- Budynek na Łędzińskiej 24 miał niegdyś zegar, który wyznaczał czas górnikom. Mam nadzieję, że już wkrótce zegarowa tarcza wróci na trójkątny fronton, wieńczący centralną część gmachu dzisiejszego Powiatowego Centrum Społeczno-Gospodarczego. Jestem przekonany, że będzie przypominał tamte czasy i ponownie nam liczył sekundy, minuty i godziny upływającego nieuchronnie czasu. Niech przypomina o przeszłości i budzi refleksję o tym miejscu.

Z JERZYM MANTAJEM, radnym i członkiem Zarządu Powiatu Bieruńsko-Łędzińskiego z Łędzin rozmawiał Mirosław Leszczyk.

RANKINGI**Przegrywamy w wewnętrznej rywalizacji z Bieruniem i Imielinem****Co jest nie tak z Lędzinami?**

Stan miasta najlepiej ocenić porównując je z miejscowościami o podobnym potencjale. W naszym powiecie Bieruń, Imielin i Lędziny mają bardzo zbliżone parametry społeczne i gospodarcze. Wszystkie te samorządy współpracują ze sobą, co nie znaczy, że nie trwa między nimi cicha rywalizacja. Niestety, praktycznie w każdym rankingu Lędziny wypadają z tej trójki najgorzej. Gdyby miasto odstawało tylko w jednej dziedzinie można by uznać, że źródłem problemu są jakieś zewnętrzne okoliczności. Ale Lędziny są ostatnie w każdej dziedzinie, a taki trend może być spowodowany tylko ludzkimi błędami. Pytanie w tytule artykułu jest nieprawidłowo postawione. Z Lędzinami jest wszystko OK. Coś złego dzieje się z władzami miasta.

W inwestycyjnym ogonie

Ten ranking zawsze budzi sporo emocji. Pismo samorządu terytorialnego „Wspólnota” bierze w nim pod lupę aktywność inwestycyjną województw, powiatów, miast i gmin.

Kwota przeznaczona na inwestycje w złotych na głowę mieszkańca

Imielin	1556 zł
Bieruń	995 zł
Lędziny	760 zł

Niska nadwyżka

Nadwyżka operacyjna jest głównym wskaźnikiem bezpieczeństwa finansowego samorządów. Oznacza różnicę między dochodami a wydatkami w danym roku w gminie. Dla swoich członków takie zestawienie przygotowała Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia.

Nadwyżka operacyjna w złotych na głowę mieszkańca

Imielin	1149,5 zł
Bieruń	995 zł
Lędziny	130,6 zł

Słabo radzimy sobie z wydawaniem unijnych dotacji

Mijający rok jest ostatnim, w którym są jeszcze wykorzystywane środki unijne z perspektywy wydatkowej 2014-2020. Jak poszło pozyskiwanie dotacji z Unii Europejskiej miastom naszego powiatu?

Środki unijne pozyskane w latach 2014-2020 na głowę mieszkańca

Bieruń	1795 zł
Imielin	956 zł
Lędziny	615 zł

Rosną długi

Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia pochyliła się także nad zadłużeniem swoich członków. Wysokie zobowiązania i niska nadwyżka operacyjna to sygnał alarmowy dla samorządu oznaczający problemy dla miejskich finansów.

Zobowiązania w złotych na głowę mieszkańca

Imielin	498,4 zł
Bieruń	875,1 zł
Lędziny	984,8 zł

Krezusami nie jesteśmy

Pismo samorządu terytorialnego „Wspólnota” każdego roku publikuje także ranking zamożności gmin. Pod uwagę brane są dochody własne (podatki PiT, CIT, opłaty, sprzedaż majątku itp.) i subwencje rządowe.

Dochód miasta w złotych na statystycznego mieszkańca

Imielin	4756 zł
Bieruń	4696 zł
Lędziny	3932 zł

Mało rzeczy idzie zgodnie z planem

Pismo „Wspólnota” opublikowało kolejny, ważny ranking. Tym razem zbadano, jak polskie jednostki samorządu terytorialnego radzą sobie z chaosem przestrzennym.

Miarą zestawienia jest procent terenu gminy objęty Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego.

Bieruń	78%
Imielin	48%
Lędziny	11%

W czarnym ogonie

Pismo „Wspólnota” wzięło pod lupę wydatki jednostek samorządu terytorialnego na walkę ze smogiem. W kategorii małych miast, w województwie śląskim najgorzej wpadły Lędziny.

Wydatki na walkę ze smogiem poniesione w latach 2018-2021, podzielone przez liczbę mieszkańców.

Imielin	293 zł
Bieruń	193 zł
Lędziny	0,51 zł

INWESTYCJE

Niemal **125 tys. zł** kosztowało zainstalowanie sygnalizacji świetlnej na ul. Lędzińskiej (na wysokości skrzyżowania z ul. Lompy). Z kolei na ul. Hołdunowskiej doświetlono dwa przejścia dla pieszych: w okolicy SP nr 2 oraz w pobliżu MOK. Koszt tej inwestycji wyniósł **80 tys. zł**. W obu przypadkach 50 proc. środków wyłożył Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Katowicach. Pozostałe koszty po równo podzielono między powiat i miasto. Takie inwestycje cieszą, ale...



MARCIN MAJER, radny powiatowy z Łędzin:

Mam wrażenie, że strategia zrównoważonego rozwoju jest władzom Łędzin zupełnie obca.

- Nie da się ukryć, że z tą współpracą różnie bywa, ale to jest temat na inną rozmowę. Teraz cieszymy się, że inwestycje na Lędzińskiej i Hołdunowskiej doszły do skutku dzięki wzajemnej współpracy między gminą a powiatem. Chciałbym, aby takich wspólnych inwestycji było więcej. Radni, a także zarząd powiatu kładą mocny nacisk na inwestycje gdzie częściowo koszty pokrywa gmina, na której terenie remont bądź budowa są prowadzone. Dlatego ta współpraca jest tak ważna, choć nie wiem czy wszystkie strony zdają sobie z tego sprawę. Z dużym zdziwieniem przeczytałem w jednej z lokalnych gazet informację, że: „ta inwestycja jest zadaniem powiatu ale ze względu na bezpieczeństwo zrealizowała ją gmina Łędziny” - takie komentarze nie pomagają. Dla bezpieczeństwa mieszkańców nie ma znaczenia czyje jest to zadanie. Czasem podczas takich inwestycji waży się życie ludzkie - przecież w okolicach jednego z tych przejść dwa lata temu doszło do tragicznego w skutkach wypadku. Dwie osoby poniosły śmierć.

Zupełnie odwrotna sytuacja miała miejsce podczas remontu ul. Dzikowej w Łędzinach. Wtedy oświetlenie uliczne, które jest zadaniem gminy zostało sfinansowane w całości przez powiat.

„Zgoda buduje - niezgoda rujnuje” - to hasło powinno przyświecać wszystkim samorządowcom, także w gminie Łędziny.

- **Problemy komunikacyjnych w Łędzinach jest ostatnio sporo...**



Na Lędzińskiej i Hołdunowskiej będzie bezpieczniej.

- Niestety to prawda. Nie jest specjalnie odkrywczym spostrzeżeniem, że rośnie liczba kierowców i aut na drogach w świecie, w Polsce i w naszym powiecie. Remont Drogi Wojewódzkiej w Imielinie musiał spowodować wzrost ruchu na lędzińskich drogach, ale nie w tym jest kłopot. Największym problemem Łędzin jest brak planu komunikacyjnego miasta, obejmującego plany inwestycyjne, strefy przemysłowe, a także powstającą drogę S1. Miasto rozwija się dziś bez jakiejś spójnej koncepcji. Mam wrażenie, że strategia zrównoważonego rozwoju jest władzom Łędzin zupełnie obca. Po wybudowaniu hal na ul. Zawiszy Czarnej do dziś nie zrobiono nic, żeby usprawnić komunikację i przygotować się na dalszy rozwój, przecież wiemy, że w tym miejscu ma powstać wielkie centrum logistyczne. Jestem przekonany, że

tak duży inwestor wybuduje nową drogę łączącą się z ul. Lędzińską, ale w kontekście dwóch tysięcy miejsc pracy mających powstać w tym miejscu nie będzie to rozwiązanie wystarczające.

Plan zagospodarowania przestrzennego miasta oraz plan komunikacyjny to teraz priorytety naszego miasta. Bez tego mieszkańcy będą skazani na niedogodności, a nasze piękne Łędziny zmierzą się z problemem chaotycznie i kolizyjnie umiejscowionych hal produkcyjno-magazynowych, stojących nieraz tuż przy domach. Zapewnienie terenów przemysłowych w Tychach powoduje, że jesteśmy łakomym, tanim kąskiem dla zagranicznych inwestorów, w których interesie na pewno nie leży dobro gminy Łędziny. Musimy sami zadbać o siebie.

Rozmawiała Beata Leśniewska

- **Dlaczego powiat dofinansował właśnie te inwestycje?**

- Inwestycje w bezpieczeństwo to nasz priorytet, dlatego jako rada powiatu bez chwili namysłu udzieliliśmy wsparcia finansowego Łędzinom na instalację świateł, jak również doświetlenie na przejściach dla pieszych w ciągu ul. Lędzińskiej i Hołdunowskiej. Zadbaliśmy o poprawę bezpieczeństwa na drogach w Łędzinach, ale nie tylko. Dofinansowaliśmy również inwestycje tego typu w Bieruniu czy Imielinie. Niebagatelne znaczenie miał fakt, iż połowa środków na te przedsięwzięcia pochodziła ze środków WORD.

Cieszę się z tych inwestycji, co nie znaczy, że jestem wobec nich całkiem bezkrytyczny. Na światłach przy ul. Lędzińskiej zastosowano system all Red z radarem mierzącym prędkość. Póki co jest to rozwiązanie niedopracowane, przez co kierowcy czują się nieco zdezorientowani. Mam nadzieję, że obecny system zmiany świateł zostanie usprawniony albo zastąpi go inny, równie bezpieczny, ale mniej uciążliwy dla mieszkańców.

- **Współpraca między Łędzinami a powiatem w tej kadencji jest raczej rzadkim obrazkiem.**

TANIA SKUTEK CZNA REKLAMA „LĘDZINY NASZA GAZETA”

Atrakcyjne zniżki dla ogłoszeniodawców z Łędzin!

DZIAŁ REKLAMY: 502 364 029, olimpia-reklama@naszagazeta.info

PULS MIASTA

W RIO nie ma KARNAWAŁU DLA LĘDZIN

Lędziny tradycyjnie mają problem z domknięciem budżetu i znów musi interweniować Regionalna Izba Obrachunkowa.

Koniec roku, to dla samorządów gorący okres. Zamykanie bieżącego roku, projekty budżetów na nowy rok, komisje, sesje. Rok 2023 zapowiada się bardzo trudny, zwłaszcza mając na uwadze dotykającą nas wszystkich inflację, ceny energii, obowiązki waloryzacji umów. Jak samorzady w naszym powiecie poradziły sobie z budżetami na nowy 2023 rok, zobaczymy w trakcie ich realizacji.

Największy budżet na 2023 rok uchwalili **Bieruń**. Dochody mają wynieść ponad 143 mln zł, a wydatki 160,8 mln zł, z czego 51 mln zł to inwestycje. Miasto planuje sfinansować deficyt wolnymi środkami oraz niewykorzystanymi środkami pozostającymi na rachunku budżetu w łącznej kwocie ponad 14,8 mln zł, a resztę z obligacji i pożyczki.

Bojszowy zaplanowały wydatki na niespełna 49,4 mln zł (8,8 mln zł to inwestycje), a dochody na niespełna 47,9 mln zł. Gmina deficyt planuje pokryć wolnymi środkami. Niestety Bojszowom nie udało się pokryć wydatków bieżących dochodami bieżącymi i deficyt operacyjny na 2023 rok wyniesie ponad 1,7 mln zł.

Imielin, zaplanował dochody na ponad 57,8 mln zł, wydatki na prawie 61,9 mln zł,

w tym inwestycje to 15,1 mln zł. Deficyt zostanie pokryty kredytem bankowym.

Chełm Śląski zaplanował dochody na ponad 41,4 mln zł, wydatki na ponad 53,5 mln zł z czego inwestycje na poziomie 21,5 mln zł. Deficyt planuje pokryć nadwyżką budżetową z 2022 roku.

Lędziny są przed uchwaleniem budżetu na nowy rok. W projekcie założono dochody w kwocie ponad 87,7 mln zł, w tej samej wysokości wydatki, w których zaplanowano ponad 20,1 mln zł inwestycji. Niestety, jak czytamy w opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej w Katowicach, Lędziny i w tym roku mają problem z budżetem. Zaplanowano więcej dochodów z podatku PIT, niż ustalił Minister Finansów, różnica to ponad 337 tys. zł. Miasto będzie musiało o tą wartość obniżyć wydatki na przyszły rok albo skorygować dochody z innych źródeł, pytanie czy ma takie możliwości.

To nie wszystkie problemy miasta.

Kontrola kompleksowa Regionalnej Izby Obrachunkowej w Katowicach obejmująca lata 2018 do marca 2022 wykazała szereg nieprawidłowości, w tak istotnych obszarach jak kwota długu miasta, błędnie sporządzone sprawozdania, wydatkowanie środków, które nie znalazły pokrycia w planie budżetu, brak ujęcia w księgach rachunkowych miasta roszczeń wobec gminy (w tym wezwanie przedsądowe na kwotę ponad 1,8 mln zł Fundacji Rozwoju Sportu, Kultury Fizycznej i Turystyki), bałagan w majątku gminy i wiele innych. Pozostaje mieć nadzieję, że Burmistrz Lędzin w budżecie na 2023 rok zaplanowała wszystkie wydatki i nie będzie wydatków bez planu.

Jan Ostoja

„Dobrze” sobie radzą

Co dzieje się w lędzińskim samorządzie? Remont ul. Czapli, o który od lat zabiega przewodnicząca Rady Miasta Maria Głos, po raz kolejny „wypadł” z budżetu miasta. Za te pieniądze zostanie wyremontowana inna ulica, za którą lobbowali radni sprzyjający burmistrz Krystynie Wróbel.

Okoliczni mieszkańcy najlepiej wiedzą, w jakim stanie jest nawierzchnia ul. Czapli. Ulica została zniszczona podczas budowy kanalizacji. Pojawiające się w urzędowych pismach sformułowanie o „ubytkach asfaltu” nie oddaje sytuacji. Trzeba powiedzieć wprost - na Czapli jest dziura na dziurze. Ulica wygląda jak asfaltowe puzzle. Po załatwieniu jednej dziury pojawiają się kolejne. Problemem jest też woda. Nawet niewielkie opady powodują zalanie na 30 proc. długości ulicy. Wtedy od roweru bardziej sprawdziliby się kajaki.

Maria Głos, przewodnicząca Rady Miasta, przed Świętami Wielkanocnymi zainicjowała nawet akcję zaklejania największych ubytków suchym asfaltem.

Z całym szacunkiem dla tej inicjatywy, ale chyba nie o to chodzi, aby ludzie z własnych pieniędzy utrzymywali miejską infrastrukturę. Po to płacą podatki, aby władze miasta zapewniły im podstawowe cywilizacyjne standardy, a w tym pakiecie jest asfalt na drodze. Lędziński magistrat zapomniał jednak

o ul. Czapli. W tej sytuacji radna Głos od 2019 roku zaczęła zabiegać o to, aby remont feralnej ulicy wpisać do budżetu miasta, jako zadanie inwestycyjne. Taki zapis znalazł się w planach finansowych na 2020 roku.

Radość mieszkańców nie trwała długo.

Znacznie wzrosły koszty przebudowy ulic Modrej i Plebiscytowej, a na Czapli zabrakło pieniędzy. Radni klubu Wspólnie dla Lędzin nie dali za wygraną i przegłosowali wpisanie remontu do tegorocznego budżetu. Na nową nawierzchnię

dziurawej ulicy przeznaczono 170 tys. zł. Kiedy już się wydawało, że nastąpi kres koszmaru mieszkańców ul. Czapli, remont znów „wypadł” z budżetu. Stało się tak podczas sierpniowej sesji Rady Miasta, kiedy na wniosek radnej Anny Wysockiej, środki te zostały przesunięte na budowę nakładki ul. Spacerowej. Na tym nie koniec. Radni chyba uznali, że sporne 170 tys. zł ma zdolność do multiplikacji. Przegłosowali bowiem kolejny wniosek, tym razem radnego Pawła Wanota z drużyny burmistrz Wróbel, aby z puli na ul. Czapli dołożyć 50 tys. zł na remont oświetlenia przy ul. Pa-



MARIA GŁOS, przewodnicząca Rady Miasta Lędziny
Jest mi bardzo przykro, że takie wnioski wpłynęły i jeszcze bardziej przykro, że radni je zaakceptowali. Ja nigdy nie złożyłabym wniosku, aby kosztem inwestycji z okręgu innego radnego wykonać inwestycję w moim okręgu wyborczym.

noramy. Zapomnieli, że wszystko już zabrali na ul. Spacerową?

Ten artykuł nie jest o tym, że mieszkańcom ul. Czapli należy się więcej, niż ich ziomkom z innych ulic.

Chodzi o przyzwoitość i umiejętność dostrzegania granic, których w samorządzie przekraczać nie wolno. Blokowanie remontu ul. Czapli wygląda jakby było zemstą za „nieprawomyślnie” poglądy.



IZABELA KLOC, poseł do Parlamentu Europejskiego ze Śląska: **Z natury jestem optymistką i wierzę, że półmiliardowa społeczność Europejczyków ocknie się z utopijnego snu.**

- Jak ocenia Pani mijający rok? Zaczniemy podsumowanie od naszego regionu.

- Należy zacząć od tego, że wszelkie tegoroczne podsumowania są obciążone kryzysową, wręcz dramatyczną sytuacją w jakiej znalazł się świat, a zwłaszcza Europa. Trudno w tym mrocznym czasie odnaleźć światła optymizmu choć dla Śląska ten rok nie kończy się źle. Na początku grudnia, dzięki skutecznym negocjacjom premiera Mateusza Morawieckiego, Komisja Europejska zatwierdziła fundusze europejskie dla Śląska. Nasz region otrzyma rekordową kwotę - ponad pięć miliardów euro. W tej puli jest aż 2,2 mld euro na modernizację energetyczno-gospodarczą z FST (Fundusz na rzecz Sprawiedliwej Transformacji - przyp.red.). To pieniądze, na których skorzystają mieszkańcy, przedsiębiorcy i samorządy z naszego regionu. Mam z tego powodu podwójną satysfakcję, ponieważ jako europoseł z ramienia Europejskich Konserwatystów i Reformatorów uczestniczyłam w procesie tworzenia FST. Przerobiliśmy wiele korzystnych dla Polski i Śląska rozwiązań. Przede wszystkim udało się bardziej uelastyczyć zasady wydatkowania pieniędzy, tak aby uwzględniały specyfikę i problemy regionów, do których trafi wsparcie. Dziś widać te efekty.

- Komisja Europejska jedną ręką daje, a drugą odbiera. Podczas zorganizowanej przez Panią konferencji Śląski Ład była mowa o planach Brukseli drastycznego obniżenia emisji metanu, co może skończyć się fatalnie dla polskiego górnictwa. O co chodzi?

- Niestety, planowane regulacje obciążone są tym samym błędem, co wszystkie projekty związane z Europejskim Zielonym Ładem. Są zbyt mało elastyczne i skupione tylko na celach klimatycznych. Nie biorą pod uwagę skutków gospodarczych, stabilności rynku energetycznego, a w tym wypadku nawet ludzkiego bezpieczeństwa - mam na myśli pracę górników. Komisja Europejska chce ograniczać emisję metanu w jedyny, znany sobie sposób - poprzez nakazy, zakazy, wyśrubowane normy i kary finansowe. Przeprowadzono już symulacje, ile wyniosłyby kary za nieprzestrzeganie limitów metanowych narzuconych przez Brukselę. Takiego haraczku nie wytrzyma żadna polska spółka węglowa.

- W Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii Parlamentu Europejskiego jest Pani kontrsprawozdawcą rozporządzenia „metanowego”. Czy można zatrzymać Brukselę w jej zapędach?

- Jako kontrsprawozdawca, a przede wszystkim jako poseł do Parlamentu

Europejskiego ze Śląska nie zamierzam milczeć w tej sprawie. Przygotowałam sporo poprawek do tego dokumentu. Pominę te dotyczące gazu i ropy, aby skupić się na węglu. Domagam się, aby przepisy metanowe zostały uchylone dla kopalń objętych planem zamknięcia do 2037 roku. Zakup i instalacja urządzeń do redukcji metanu jest kosztowną inwestycją i nie miałoby ekonomicznego uzasadnienia obciążanie takimi wydatkami kopalń z krótką perspektywą działalności. Jestem przekonana, że znajdę dla tych poprawek poparcie wśród racjonalnie i odpowiedzialnie myślących europosłów. Liczę na głos także polskich deputowanych z innych ugrupowań. Musimy sobie jasno zdać sprawę z tego, że polityka metanowa w proponowanym przez Brukselę kształcie mocno uderzy w polskie górnictwo i zaburzy proces transformacji energetyczno-gospodarczej na Śląsku, a tym samym w Polsce i całej Europie.

- Teraz rozumiem dlaczego po wizycie wiceprzewodniczącego Komisji Europejskiej w Chorzowie napisała Pani głośny w mediach komentarz zatytułowany: wizyta Timmermansa to policzek dla Śląska.

- Timmermans nie jest „zwykłym” wiceprzewodniczącym Komisji Europejskiej. To naczelny ideolog, wręcz guru klimatycznych radykałów w unijnych instytucjach. On jest autorem najbardziej kontrowersyjnych, zabójczych dla gospodarki rozwiązań ujętych w pakiecie Fit for 55. Timmermans i ludzie, którzy za nim stoją ścigają na Europejczyków biedę, chaos i wykluczenie energetyczne. Jego wizyta jest policzkiem dla każdego regionu, gdzie się pojawi.

- Wróćmy może do podsumowań. Jak ocenia Pani mijający rok dla Polski?

- Georgette Mosbacher, była ambasador USA w naszym kraju oceniła, że Polsce należy się Pokojowa Nagroda Nobla za postawę wobec wojny na Ukrainie. Dla całej Europy mijający rok był najtrudniejszy od wielu dziesięcioleci, a jednocześnie okazał się czasem najpoważniejszej próby. Pomińmy milczeniem tych, którzy tego egzaminu nie zdali i skupmy się na zwycięzcach. Polska pokazała na czym polega empatia, solidarność i odpowiedzialność. Gdyby nie wyjątkowa postawa polskiego społeczeństwa, dyplomatyczna aktywność prezydenta Andrzeja Dudy i premiera Mateusza Morawieckiego oraz nasz narodowy gospodarczo-militarny wysiłek na rzecz zaatakowanego sąsiada - ta wojna mogłaby mieć inny, katastrofalny dla świata przebieg.

- Jak ocenia Pani rok 2022 dla Unii Europejskiej?

- Pomijam bezpośrednie skutki wojny, inflacji i kryzysu energetycznego, bo ocena tych zjawisk jest oczywista. Chciałabym natomiast zwrócić uwagę na niepokojącą słabość i inercję Unii Europejskiej. Kumulacja kryzysów, której obecnie doświadczamy powinna scementować, wzmocnić, zrationalizować i usprawnić działanie unijnej wspólnoty, ale dzieje się inaczej. Unia Europejska nie ma politycznej woli i moralnej odwagi, aby postawić sprawę jasno, że wojnę z Rosją trzeba wy-

grać, bo nie ma powrotu do sytuacji sprzed 24 lutego. Głównym winowajcą takiej zachowawczości są Niemcy, które są najsilniejszym państwem wspólnoty, bezwzględnie wykorzystującym swoją polityczno-gospodarczą przewagę. Berlin za daleko zabrnął w interesy z Moskwą, aby teraz tak łatwo odpuścił. Podobny, intelektualny paraliż dotyczy polityki klimatycznej. W Unii Europejskiej działają potężne, polityczne i gospodarcze siły nacisku, które na transformacji energetycznej zarabiają gigantyczną fortunę. O klimat można się troszczyć na wiele sposobów, na przykład poprzez racjonalizowanie konsumpcji, zmianę nawyków zakupowych, ograniczanie i recykling odpadów. Tymczasem Unia Europejska główną winą za ocieplenie klimatu obarczyła energetykę opartą na paliwach kopalnych, głównie węglu. Przecież nie trzeba być przenikliwym wizjonerem, aby zorientować się, że system norm i kar wymuszający jak najszybsze przejście na energetykę odnawialną nie jest troską o klimat, ale skokiem na unijną kasę.

- Pesymistycznie to zabrzmiało...

- Nie taka była moja intencja. Z natury jestem optymistką i wierzę, że półmiliardowa społeczność Europejczyków ocknie się z utopijnego snu, a raczej koszmaru, jaki im zafundowała grupa trzymająca władzę w unijnych instytucjach.

Rozmawiał Jan Ostoja



**EUROPEJSCY
KONSERWATYŚCI
I REFORMATORY**

Od czterech już lat, przy parafii pod wezwaniem Chrystusa Króla w Hołdunowie, funkcjonuje świetlica „Cordis Iesu” - miejsce wyjątkowe, a zarazem przypominające zwyczajny dom, otwarty dla wszystkich, a zwłaszcza dzieci i młodzieży. Pomysłodawcą, dobrą duszą, a zarazem kierownikiem świetlicy jest Sabina Paszek, która wraz z wychowawcami i wolontariuszami czuwa nad bezpieczeństwem, ale i atrakcyjnością tego miejsca.



Jedyne, takie miejsce...

Jak to zwykle bywa w sferze opieki i wychowania, potrzeby są ogromne zwłaszcza, że jest to w tej chwili jedyna taka świetlica w Lędzinach, gdzie dzieci mogą twórczo spędzić popołudniowy czas, rozwijać się, uzyskać pomoc w nauce czy symboliczny posiłek. Nie byłoby to z pewnością możliwe, gdyby nie wsparcie materialne pa-

rafi i parafian, a także wielu ludzi dobrej woli.

Zadaniem świetlicy jest zapewnienie dzieciom właściwej opieki wychowawczej, umożliwiającej wszechstronny rozwój ich osobowości i zainteresowań, które dopełniają się między innymi w regularnych zajęciach szachowych, plastycznych, umuzykalniają-

cych, w tym poprzez naukę gry na gitarze, tanecznych (Zumba Kids), gimnastycznych (korekcyjna, senso-plastyka), a także w organizowaniu cyklicznych wydarzeń, takich jak sprzedaż kremówek z okazji Dnia Papieskiego, Balu Świętych, organizacji wigilii dla dzieci, czy zimowego wypożyczenia w postaci półkolonii.



Największą wartością świetlicy Cordis Iesu są ludzie, którzy bez wielkiego rozgłosu, po cichu, dają całych siebie innym, tworzą niesamowity zespół, są kopalnią pomysłów i czerpią ogromną radość i satysfakcję z budowania miejsca otwartego, przyjaznego i pełnego miłości. - Dlatego cieszymy się, że możemy być inspiracją dla innych. Plany mamy ambitne, potrzeby ogromne, ale największą nagrodą jest zawsze uśmiech i zadowolenie dziecka, jego radość i obserwowanie jak wzrasta i się rozwija. Stawiamy też na młodych, których zapraszamy do współpracy w ramach wolontariatu - pracy, która daje wiele satysfakcji i jest doskonałym fundamentem rozwoju - przekonują organizatorzy świetlicy Cordis Iesu.

Dwie dekady z Błogostawioną Karoliną

Ośrodek Błogostawiona Karolina działa w strukturach Caritas Archidiecezji Katowickiej głównie na terenie powiatu bieruńsko-lędzińskiego oraz Mysłowic. Swoją działalność rozpoczął na początku 2002 roku najpierw jako Warsztat Terapii Zajęciowej (WTZ), a pod koniec roku, ze względu na to, że zaczął bardzo szybko się rozwijać, został przekształcony w Ośrodek Błogostawiona Karolina (OBK).

Obecnie w strukturze OBK działają: Warsztaty Terapii Zajęciowej, Środowiskowy Dom Samopomocy w Lędzinach (ŚDSL), Dzienna Terapeutyczna Świetlica (DTS) dla dorosłych osób z niepełnosprawnościami oraz Środowiskowy Dom Samopomocy w Mysłowicach. Swoją działalność realizuje w trzech lokalizacjach.

Dwa budynki, w których prowadzone są zajęcia dla osób z niepełnosprawnością usytuowane są w Lędzinach, jeden w Mysłowicach.

- Z codziennej terapii obecnie korzysta 158 dorosłych osób z niepełnosprawnością intelektualną, zaburzeniami psychicznymi lub innymi przewlekłymi zaburzeniami czynności psychicznych - mówi dyrektor Ośrodka Szymon Pawlica.



- Z okazji naszego okrągłego jubileuszu 20 lat działalności, udało się nam zorganizować spotkanie integracyjne dla wszystkich uczestników placówki, a muszę zaznaczyć, że jest nas już tak dużo, że wraz ze wszystkimi pracownikami trudno się nam już razem wspólnie pomieścić, w którymś z naszych trzech budynków. Tym bardziej, że chcieliśmy podziękować przy tej okazji osobom zaangażowanym w tworzenie Ośrodka, jak również tym, którzy przez te 20 lat wspierali i kibicowali naszej działalności. Dziękowaliśmy przede wszystkim podczas uroczystej mszy świętej, której przewodniczył bp Adam Wodarczyk. Była to okazja do wyrażenia wdzięczności Bogu za błogosławieństwo i opiekę nad Ośrodkiem przez

te wszystkie lata. Po mszy dalsze świętowanie było kontynuowane w restauracji „Pinocy” w Lędzinach. Mogliśmy wspólnie się spotkać i integrować dzięki dofinansowaniu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w ramach konkursu Województwa Śląskiego - „Śląskie dla niepełnosprawnych III”.

Powiat bieruńsko-lędziński przemierza codziennie pięć busów pokonując ponad 600 km, aby dowieźć na zajęcia i terapię ponad 150 osób potrzebujących wsparcia i opieki.

Trasy do pokonania rozciągają się od Międzyrzecza, Bojszów i Bierunia po Chełm Śląski, Imielin i Mysłowice. To ogromne logistyczne przedsięwzięcie, ale niezwykle ważne dla osób, których rodziny zostały doświadczone przez niepełnosprawność. To szansa na oddech, chwilę odpoczynku i załatwienie swoich spraw. Największą jednak szansą jest możliwość skorzystania z terapii dla osób z niepełnosprawnością. Wyjście z domu, stworzenie więzi z innymi uczestnikami zajęć, nauka radzenia sobie w codzienności, wspólne cele i odkrywanie sensu życia.

- Tak, to trudna praca, ale dająca wiele satysfakcji i energii z tego co się robi - mówi Barbara Długajczyk, wieloletnia pracownica OBK. - Dopóki nie zaczęłam pracy w Ośrodku w 2002 r., Caritas kojarzył mi się głównie ze świeczką na stole wigilijnym. Obecnie widzę, jak ogromne to dzieło pomocy i to nie tylko takiej akcyjnej, kiedy dzieją się jakieś trudne wydarzenia, tj. wybuch wojny, katastrofy czy kataklizmy - to zadania, którymi zajmuje się bardziej Centrala Caritas w Katowicach. My tutaj w Ośrodku i wielu innych takich placówkach na terenie województwa, pracujemy codziennie z osobami w potrzebie. To mozolna terapia, codzienne wyzwania, towarzyszenie w trudnościach, wysiłek, którego efekty rzadko bywają spektakularne. Ale ta praca to także radość z bycia razem. Dla mnie Ośrodek to drugi dom. W tej pracy najpiękniejsze jest dla mnie poczucie sensu tego co robię. Sądzę, że

myśli tak zdecydowana większość osób, z którymi współpracuję.

Jedną z Uczestniczek Środowiskowego Domu Samopomocy, Pani Dominika, podczas zajęć odpowiadając na pytanie psychologa „Co mi daje Ośrodek” napisała: - Dzięki ludziom z Ośrodka odnalazłam sens życia. Dzięki Ośrodkowi uczę się funkcjonować. Jest to dla mnie terapia, która jest pomocna, bo pomagamy sobie nawzajem i szukamy wspólnego rozwiązania problemów. W Ośrodku czuję się jakby był moją rodziną i jestem otwarta na wysłuchanie i pomoc, tego nauczyłam się też dzięki Ośrodkowi.

Korzystając z rozmowy z dziennikarzem naszej gazety Anna Kołodziejczyk - zastępca Dyrektora OBK podziękowała wszystkim, dzięki którym Ośrodek tak się rozwinął:



- 20-lecie to czas refleksji, podsumowań, prezentacji statystyk spojrzenia w tył, na to co udało się zrealizować. Jednak przede wszystkim to czas wdzięczności wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do rozwoju Ośrodka Błogostawiona Karolina poprzez swoją pracę w ramach wolontariatu, pracę zawodową szczególnie dla tych wieloletnich i wiernych współpracowników Caritas. Dziękuję dużym sponsorom, a także wielu osobom za wsparcie materialne w ramach 1%. Dziękuję także za przychylną administracyjną na przestrzeni tych 20 lat, przy podejmowaniu kluczowych decyzji inwestycyjnych koniecznych do rozwoju i rozbudowy Ośrodka. Dziękuję.



Piękne wspomnienia

W tym roku świętowaliśmy jubileusz 90- lecia MKS Łędziny. To dziewięć dekad nie tylko lokalnego sportu, ale i dziejów miasta. Klubowa księga pamięci wygląda imponująco, ale przyszłość nie rysuje się w różowych barwach. Klub zależny jest od finansowego wsparcia samorządu. Miasto daje pieniądze, ale jest to zdecydowanie za mało, aby MKS mógł wypełniać społeczną i wychowawczą misję.



Podczas jubileuszu 90-lecia działacze i sympatycy opowiadali o pasjonujących dekadach lędzińskiej piłki. Nie obrażymy kibiców z pozostałych miejscowości naszego powiatu jeśli powiemy, że mamy najbardziej utytułowany klub w okolicy. Wspaniała historia nie zrównoważy jednak ponurej rzeczywistości. Nawet jeśli inne, okoliczne kluby nie mo-

gą się pochwalić tak bogatą kroniką, to teraz mają atut, którego MKS-owi brakuje. Chodzi o wsparcie miasta.

Nie czarujmy się, że na tym poziomie ligowym sponsorzy ustawiają się w kolejce do prezesów klubów z książeczkami czekowymi.

Nawet drużyny z pierwszej ligi mają problemy, ponieważ duże pieniądze pojawiają się dopiero wtedy, kiedy są transmisje w mediach albo wielotysięczne tłumy na trybunach. Niektórym drużynom trafia się los na loterii i mają na swoim podwórku taką firmę, jak na przykład Jastrzębska Spółka Węglowa, która w swoim mieście bierze na siebie praktycznie utrzymanie całego lokalnego sportu. W Łędzinach tak niestety nie jest. Nie ma bogatego sponsora. Meczów nie transmitują kanały sportowe, a widzów liczy się w setkach - choć może to i dobrze, bo przyjmować przyjezdnych kibiców na takim stadionie to wstyd. Jednym słowem, MKS Łędziny jest skazany na wsparcie miasta. Trzeba przy tym pamiętać, że magistrat nie robi żadnej łaski dając pieniądze na sport. Jeśli dziesiątki młodych ludzi z pasją trenują piłkę nożną to znaczy, że w tym czasie nie siedzą po bramach i nie przychodzą im do głowy głupie myśli. Sport amatorski, a zwłaszcza młodzieżowy ma do spełnienia ogromnie ważną społeczno-wychowawczą misję. Jak to robią

inni w naszym powiecie? Pod względem ludnościowym i potencjału gospodarczego Łędziny należą do tej samej klasy miast co Bieruń i Imielin.

Porównajmy się więc z nimi.

Bieruń wspiera lokalny sport kwotą 400 tys. zł. Przy czym utrzymaniem obiektów zajmuje się Bieruński Ośrodek Sportu i Rekreacji. Podobnie jest w Imielinie. Miasto daje na LKS Pogon ćwierć miliona złotych rocznie, ale klub nie musi się martwić o utrzymanie obiektów, bo zajmuje się tym magistrat. W Łędzinach sytuacja jest bardziej skomplikowana, a raczej zagmatwana. Podczas uroczystości jubileuszowych burmistrz Krystyna Wróbel pochwaliła się, że miasto daje na klub 365 tys. zł rocznie. Działaczom MKS Łędziny szczęki opadły ze zdziwienia. W tej kwocie jest bowiem 100 tys. zł pochodzące z budżetu obywatelskiego, więc ten zastrzyk finansowy jest raczej zasługą mieszkańców, a nie władz. Z kolei 125 tys. zł zostało przeznaczonych na utrzy-



PIOTR CZERNIAK, działacz sportowy

Życzę klubowi jak najwięcej sukcesów i wychowania następców takich zawodników jak Ogaza czy Latocha. Życzę także, a raczej przede wszystkim remontu stadionu, żebyśmy nie wstydzieli się przyjmowania kibiców.

manie infrastruktury stadionu, ale - jak wspomnieliśmy - w innych miejscowościach samorządy biorą takie wydatki bezpośrednio na swoje barki i nie liczą ich, jako środki przeznaczone na wsparcie sportu. To, że MKS istnieje, a nawet zdołał awansować do czwartek ligi jest zasługą działaczy, trenerów, zawodników i kibiców. To jest największy kapitał na kolejne 90 lat MKS Łędziny.

Seniorzy wybrali nowy zarząd

16 grudnia odbył się coroczny opłatek w klubie seniora przy MKS Łędziny. Jego członkami są byli działacze, piłkarze, trenerzy bądź sympatycy lędzińskiego sportu.

Spotykają się żeby porozmawiać o przeszłości oraz przyszłości sportu w mieście. Część z nich ciągle aktywnie uczestniczy w życiu MKS Łę-

dziny wspierając klub w bieżącej działalności.

Tym razem spotkanie miało charakter nie tylko kurtuazyjny, ale również sprawozdawczo-wyborczy. Podczas zebrania wybrano nowy zarząd klubu seniora przy MKS Łędziny:

- Ireneusz Kokosiński - prezes
- Robert Żmijewski - wiceprezes

- Marcin Majer - skarbnik
- Stefan Czartybon - sekretarz
- Kazimierz Rozmysłowski - członek zarządu.

W spotkaniu oprócz członków klubu, jak co roku udział wzięli starosta powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego Bernard Bednorz oraz proboszcz parafii św. Klemensa Zygmunt Klim, który został nowym opiekunem duszpasterskim klubu.



MIASTA

i troska o przyszłość



90-lecie łędzińskiej piłki nożnej to niewątpliwie jedno z najważniejszych wydarzeń w historii naszej Małej Ojczyzny.

EDWARD URBAŃCZYK,

wiceprzewodniczący Rady Miasta Łędziny:

Ta najpopularniejsza na świecie dyscyplina sportu zawsze wzbudzała ogromne emocje, zapewniała niezapomniane przeżycia, dawała ludziom radość i tworzyła przyjaźnie, nierzadko na całe życie. Nie inaczej było i w Łędzinach. Grupa zapaleńców stworzyła klub piłkarski i rozwinęła go - byli to ludzie z pasją. Myślę, że tę pasję przekazali swoim następcom i po dzień dzisiejszy pozostała ona w sercach łędzińskich sportowców, działaczy i kibiców.

Zorganizowane przez Zarząd klubu uroczyste obchody 90-lecia były nie tylko okazją do spotkania się kilku pokoleń związanych z piłką w Łędzinach, do odnowienia kontaktów czy potwierdzenia przyjaź-

ni. Spotkanie to pozwoliło nam na moment cofnąć się w czasie, powrócić do czasów naszej młodości, początków przygody z piłką, odtworzyć w pamięci postaci swoich idoli, pierwszych trenerów i kolegów z drużyny.

Bez trudu przypomniałem sobie tamte czasy - prawie 55 lat temu pojawiłem się na treningu Górnika Łędziny. Trenerami byli wybitni piłkarze, ligowcy. Najpierw Henryk Kulawik (Polonia Bytom), niezapomniany „Dziadek”, potem Helmut Spiolek (Ruch Chorzów). Zresztą idoli miałem równie wybitnych: Roman Ogaza, Stefan Czarnynoga, potem Henryk Latocha. Na co dzień mogłem obserwować miejscowych piłkarzy i muszę przyznać, że wielu miało wielki talent i godną podziwu technikę. Byli dla

mnie wzorem przez długie lata - aż nadszedł rok 1976. Nowo utworzony w Tychach klub wchłonął wszystkie kluby z okolicy, w tym nasz Górnik. Dużo by o tym pisać, ale przejdźmy do roku 1984. Tu pojawia się postać Augustyna Uszoka, piłkarza, działacza, prezesa, mojego nauczyciela i przyjaciela. To on właśnie z pomocą Romka Piekorza i kilku przyjaciół przekonał dyrektora kopalni i odpowiednie władze w Tychach i reaktywował klub piłkarski w Łędzinach. Stworzenie drużyny nie było trudne, Gustek miał świetne rozeznanie. Na kopalni pracowało wielu byłych zawodników, co roku ponad tysiąc grało w spartakiadzie kopalnianie.

Stworzył on drużynę, powstała szczególna atmosfera, która szybko przerodziła się w entuzjazm.

Wydawało się, że musi być tylko lepiej i rzeczywiście, przez kilkanaście lat tak było. Mocne oparcie w kopalni oraz pomoc miasta pozwoliły stworzyć bardzo silną drużynę, która mogła mierzyć się z każdym. Przez klub przewinęło się wielu świetnych, utalentowanych piłkarzy, a część z nich dalej stanowi o sile łędzińskiej piłki, jak chociażby obecny prezes - Kazik Rozmysłowski, trenerzy Rysiek i Mirek Wowro czy moja osoba.

Niestety, nad klubem zaczęły gromadzić się czarne chmury. Polityka awansu „za wszelką cenę” zakończyła się katastrofą - mogło się wydawać, że to koniec piłki w Łędzinach.

Na szczęście pojawili się ludzie, którzy postanowili do tego nie dopuścić - zajęli się tym: ówczesny dyrektor kopalni, przewodniczący związków, burmistrz i mecenas, a stronę sportową klubu powierzono mojej osobie. Do zrobienia było wiele, a czasu nie mieliśmy praktycznie wcale. Potrzebna była koordynacja naszych działań - z tej roli świetnie wywiązał się dyrektor Mirek Drzyzga. Dość powiedzieć, że tuż przed rozpoczęciem rozgrywek Jasiu Gruca, Czesiu Resiak i ja złożyliśmy w Sądzie Wojewódzkim

w Katowicach dokumenty rejestrowe nowego klubu MKS Łędziny.

Powołano nowy zarząd, rozpoczęto budowę drużyny, wdrażanie nowych struktur klubu, rozpoczęto nowy dział w historii. Pomimo różnych okresów nie udało się zbudować tak silnej drużyny jak poprzednio, nie udało się też zapewnić na dłuższą metę stabilizacji finansowej.

Osiągnięcia sportowe nie szły w parze z inwestycjami w infrastrukturę sportową - wyjątkiem była VI kadencja, podczas której dzięki przychylności rady miasta i burmistrza udało się wyremontować szatnie na partnerze, oddać świetlicę klubową, sanitariaty i biuro, na koronie zabudować 316 krzesełek (warunek otrzymania licencji) oraz z pomocą kolegów z kopalni wybudować boksy dla zawodników rezerwowych. Obecnie klub pomimo trudnych warunków prezentuje się całkiem dobrze.

Młody zarząd z Kazikiem Rozmysłowskim na czele dzielnie stawia czoła trudnościom. Na podkreślenie zasługuje świetna praca z dziećmi i młodzieżą, którą koordynuje Marcin Majer. Wypada tylko życzyć dużo zdrowia, sukcesów i zapału na dalsze, długie lata.

Można się zrelaksować - frajda dla rowerzystów i nie tylko

Gdyby powstał ranking na inwestycję roku w Łędzinach bez dwóch zdań wygrałaby droga rowerowa przy ulicach Jagiellońskiej i Lipowej.



Ciąg pieszo-rowerowy przy ulicach Jagiellońskiej i Lipowej jest bez wątpienia jednym z najładniejszych szlaków turystyczno-komunikacyjnych nie tylko w powiecie, ale i w całym regionie. Oprócz walorów użytkowych i krajobrazowych jego najważniejszą zaletą jest bezpieczeństwo. Jest przyjazny dla wszystkich - rowerzystów, rolkarzy, spacerowiczów, miłośników nordic walkingu. Nikt nie musi się martwić, że potrąci ich samochód, ponieważ szlak nie przylega bezpośrednio do drogi. Oficjalnego odbioru inwestycji dokonano we wrześniu. Wzięli w nim również udział „ojcowie” tego pomysłu, radni powiatowi Marek Spyra i Marcin Majer. To ich upór i przychylność władz powiatu spowodowały, że została zrealizowana inwestycja od lat wyczekiwana przez mieszkańców.



IRENEUSZ KOKOSIŃSKI
- mieszkaniec Łędzin

Mieszkańcy już dawno sygnalizowali władzom miasta, że należy umożliwić dojazd na rowerze w stronę Górek i Goławca. Dzięki staraniom radnych powiatowych Marcina Majera i Marka Spyrę problem ten został rozwiązany. Powstała ścieżka rowerowa łącząca Łędziny z Górkami. Jak dobrze wiedzają z autopsji mieszkańcy i rowerzyści, wcześniej jazda drogą nie należała do przyjemnych i zagrażała uczestnikom ruchu - mam na myśli także kierowców. Nowa ścieżka, pięknie wkomponowana w krajobraz zwiększyła bezpieczeństwo rowerzystów, a także jest wykorzystywana na spacerach przez mieszkańców Łędzin i nie tylko. Mam nadzieję, że takich inicjatyw zrealizowanych w naszym powiecie i mieście będzie więcej. Przydałoby się jeszcze oświetlenie nowej drogi, ale być może, kiedyś miasto zrealizuje i ten postulat. Jeśli tylko czas pozwala z radością wybieram się tamtędy na spacer. Można się zrelaksować.

Droga przez mekę

Zbudowane przez powiat szykany i zwężenia poprawią bezpieczeństwo drogowe na **ul. Zawiszy Czarnego**, ale na dłuższą metę nie rozwiążą problemu komunikacyjnego tej części Łędzin. Węzeł Olszyce okazał się dla miasta węzłem gordyjskim. Burmistrz Krystyna Wróbel ma ten problem na własne życzenie.

Transparenty na domach, listy interwencyjne kierowane do instytucji, apele w mediach - mieszkańcy ul. Zawiszy Czarnego mają gorącą jesień i zimę. Napis z banneru protestacyjnego mówi wszystko: ciężarówkom mówimy kategoryczne NIE.

To, że tak się stanie, było do przewidzenia.

Ta historia ma swój początek w 2008 roku. Ówczesne władze Łędzin podjęły decyzję o utworzeniu terenów przemysłowych. Był to pomysł dobry, ale pod warunkiem, że zostanie zrealizowany z głową. Strefy gospodarcze muszą być przede wszystkim dobrze skomunikowane. Dojazd do nich musi być wygodny dla tirów i nie może utrudniać życia mieszkańcom. Dla łędzińskiej strefy niezbędny był węzeł łączący ul. Zawiszy Czarnego z drogą ekspresową S1. Nie dało się tego zrobić bez przekwalifikowania klasy drogi z gminnej na powiatową. Starostwo wyraziło na to zgodę.

Węzeł Olszyce został ostatecznie oddany do użytku pod koniec 2018 roku.

Teoretycznie władze Łędzin zrobiły coś dobrego, ale - niestety - nie przeomyślały konsekwencji swoich decyzji. Przecież było jasne, że nowy węzeł udroźni nie tylko dojazd do terenów przemysłowych, ale otworzy także komunikacyjne „okno” na powiat. I tak się stało. W miarę spokojna dotychczas ul. Zawiszy Czarnego stała się ruchliwą arterią, gdzie głównym utrapieniem stały się sznury samocho-

dów ciężarowych. I teraz jest problem. Mieszkańcy interweniują do wszelkich możliwych instytucji, a burmistrz Wróbel usiłuje nieudolnie przerzucić odpowiedzialność za ten bałagan na władze powiatu. Starosta - choć nie musiał - wybudował nawet szykany i zwężenia na ul. Zawiszy Czarnego. To jednak tylko załagodzi, ale nie rozwiąże problemu.

Gehennę mieszkańców może zakończy jedynie łącznik między ulicami Pokoju i Zawiszy Czarnego.



Aby zrozumieć, dlaczego miasto tego dotychczas nie zrobiło, należy się cofnąć o dwa lata. Pod koniec 2020 r. burmistrz Krystyna Wróbel ogłosiła dosyć



kuriozalną ankietę, w której mieszkańcy mieli wybrać jakiej inwestycji drogowej chcą w mieście. Pierwsza propozycja dotyczyła miejskiej obwodnicy

z tunelem pod linią kolejową. Pytanie było z gatunku science fiction, bo koszt takiej inwestycji wyniósłby prawie 150 mln zł i nikt Łędzinom nie dałby takich pieniędzy. Drugi punkt mówił o połączeniu węzła Olszyce z projektowaną obwodnicą. To też czysta fantazja, ponieważ nie wskazano źródeł finansowania. Burmistrz Wróbel najbardziej chyba zależało na trzeciej propozycji, bo miasto złożyło w tej sprawie wniosek o dofinansowanie zewnętrzne. Chodziło o budowę łącznika drogowego między ul. Łędzińską i Pokoju. Nie zgodzili się na to mieszkańcy. Nowa droga przecięłaby osiedle Centrum i na zawsze zamknęłaby marzenia o zbudowaniu w tej okolicy centrum miasta z prawdziwego zdarzenia, którego Łędziny nie mają.

Ostatnio pojawiła się kolejna szansa na zewnętrzne pieniądze.

Rząd uruchamia kolejne transze inwestycyjne dla samorządów. Można różnie oceniać politykę obecnej ekipy u władzy, ale wiele gmin korzysta z tych programów. Najłatwiej dostać pieniądze właśnie na drogi. Dlaczego Łędziny nie starają się o pieniądze na budowę łącznika między ulicami Zawiszy Czarnego i Pokoju? Bo nie ma planu zagospodarowania tej części miasta, a to jest warunek, aby sięgnąć po zewnętrzne dotacje. Ręce opadają. Będziemy wracać do tego tematu w kolejnych wydaniach „Naszej Gazety”.

BLEMY

Kiedy w kranach popłynie NORMALNA WODA?



Powoli opada euforia po zwycięskiej bitwie o wodę, stoczonej przez mieszkańców Łędzin z RPWiK Tychy przy biernej postawie władz miasta. Spółka wodociągowa zadeklarowała, że zrezygnuje z ujęcia w kopalni Ziemowit i wróci do Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów. Najwyższa pora, aby przejść od słów do czynów.

Takiej afery w Łędzinach jeszcze nie było. Nasze miasto znalazło się na ustach całej Polski, ale czy o taką sławę chodziło? Przypomnijmy w telegraficznym skrócie, jak to się wszystko zaczęło i potoczyło do szczęśliwego finału.

Na początku maja bez konsultacji z mieszkańcami Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Tychach podpięło znaczną część Łędzin do podziemnego ujęcia wody w kopalni Ziemowit. W mieście zarządziło zdjęcia brązowej cieczy płynącej z kranów i osadu zbierającego się na urządzeniach domowych. Z samorządowców jako pierwszy zareagował Marcin Majer, radny powiatowy z Łę-

dzin. Złożył do RPWiK wniosek o powrót do poprzedniego źródła i zaapelował do mieszkańców, aby podpisywali w tej sprawie społeczną petycję. Pod koniec maja odbyło się posiedzenie Komisji Gospodarki Rady Miasta z udziałem prezesa RPWiK. To otwarte dla mieszkańców spotkanie miało załagodzić sytuację, ale dołało tylko oliwy do ognia. Prezes spółki poszedł w zaparte i przekonywał, że woda z Ziemowita jest czysta oraz zdrowa. Równie zaskakującą postawę przyjęła burmistrz Krystyna Wróbel, która usiłowała umyć ręce od tego problemu twierdząc, że nic nie wiedziała o planach spółki. Na dobre ruszyła akcja zbierania podpisów w formie tradycyjnej jak i online. Uzyskano po-

parcie ponad 2800 osób. Presja ze strony mieszkańców, samorządowców i mediów, przyniosła efekt. RPWiK w końcu podjął decyzję o powrocie do starego źródła. Spółka niestety nie ujawnia, kiedy to dokładnie się stanie. Nieoficjalnie mówi się, że trwa negocjowanie taryfy dla Łędzin. Wszystko na to wskazuje, że Górnośląskie Przedsiębiorstwo Wodociągów podniesie z początkiem przyszłego roku cenę wody o 30 proc. Podwyżka jest nieuchronna, ale jeśli łędzinianie zapłacą więcej, niż mieszkańcy innych miast oznaczać to będzie, że RPWiK w nowej taryfie chce upchać koszt wodnego eksperymentu, jakim było przepięcie do źródła w Ziemowicie i powrót do starego ujęcia.



SEBASTIAN ZIMNAL,
radny z Łędzin

Osiedla Rachowy i Ziemowit w sprawie wody domagają się równego traktowania

Temat wody na osiedlach Ziemowit i Rachowy poruszałem już na jednej z komisji Rady Miasta, gdy przyszli do nas przedstawiciele bodajże spółki węglowej i pokazywali butelkowaną wodę z kopalni. Już wtedy przestrzegałem radę miasta przed problemem, który dotyczy tych osiedli. Oczywiście nikt poza mną nie widział zagrożenia. Dopiero gdy reszta Łędzin przepięto pod to samo ujęcie rozpoczęła się wielka kampania „antywodna”. Mieszkańcy tych dwóch osiedli nie dostrzegali problemu wody, ponieważ korzystali z niej od zawsze. Wielka, społeczna debata o jakości wody rozpoczęła się dopiero podczas ostatniego przepięcia całego miasta pod ujęcie w kopalni Ziemowit. Nasze dwa osiedla nie są obiektem zainteresowania burmistrz Krystyny Wróbel i stąd też, gdy nastąpiło przepięcie wody dla całych Łędzin nas nikt nie zapytał i nie dostrzegł problemu z jakim się borykamy od lat... Zniszczone sprzęty AGD oraz inna domowa infrastruktura to tylko małe przykłady. Jako mieszkańcy osiedla Rachowy oraz Ziemowit także domagamy się od burmistrza i prezesa spółki Partner działań mających na celu przepięcie nas do źródła, którym zasilana jest pozostała część miasta nawet jeżeli cena wody będzie wyższa. Wszyscy mieszkańcy są gotowi ponosić większe koszty w zamian za wodę, która nadaje się do codziennego życia.

Woda to nie jedyny problem

Czy osiedle Ziemowit będzie miało kiedyś właściciela? Jego mieszkańcy od czterech lat czekają aż tereny przejmie miasto, ale nie tylko na to... Mieszkańcy tego osiedla czekają na remonty dróg, chodników i parkingów. Przypomnę, że jest to jedno z większych osiedli w mieście. W obecnych czasach, gdy na kopalnie nie przyjeżdżają już przewozy, pracownicy szukają miejsca dla swojego samochodu na osiedlu i powodują jeszcze większy tłok. Problemów osiedla jest wiele, niestety burmistrz miasta nie chce w niczym pomóc. Wszyscy płacimy podatki i domagamy się przyjaznej przestrzeni na miarę XXI wieku. Gdyby co rok małymi krokami robiono coś dla mieszkańców, sprawy by nie było. Ale nie robi się nic i osiedlowe tereny coraz bardziej niszczej. Jako Radny, ale także mieszkaniec osiedla od dawna usiłuję zmienić jego postrzeganie wykorzystując do tego zaprzyjaźnionych radnych powiatowych oraz mieszkańców. Tutaj ogromne słowa uznania, bo jak wiemy nie tylko drogami czy chodnikami człowiek żyje, ale także dobrą zabawą. Taka jest raz w roku, na Orliku, gdzie dzięki zaangażowaniu kilku osób jest organizowany Dzień Sportu, w którym biorą udział mieszkańcy całego miasta. Inicjatywa jest fenomenalna i odbiór społeczny także, ponieważ nigdy czegoś takiego w Łędzinach nie było. Spontaniczna akcja przynosi nie tylko radość dzieciom i ich rodzicom, ale także zawsze ma szczytny cel charytatywny.



NOWE GODZINY OTWARCIA!

poniedziałek-piątek 9-19, sobota 9-13 (od 1.12.2022)
Lędzińska 14, Tel. 885 020 020, 32 326 64 09

- Specjalista chorób oczu
- Optometrysta
- Profesjonalne bezpłatne badanie wzroku
- Stylista opraw okularowych
- Szkła progresywne personalizowane do twoich wymagań
- Soczewki kontaktowe
- Akcesoria optyczne
- Naprawa i serwis okularów



HOROSKOP NA 2023 ROK

	MIŁOŚĆ	ZDROWIE	PIENIĄDZE
WODNIK (20 I - 19 II)	Zadbaj o to, co masz. Osoby, które Cię kochają, nie potrafią tego okazać na miarę Twoich oczekiwań. Musisz zrobić pierwszy krok.	Jest wiele do zrobienia. Przede wszystkim polub wagę łazienkową i zadbaj, aby jej wskazania malały wraz ze wzrostem Twojej kondycji.	Niewykluczone, że w nadchodzącym roku „spadnie” Ci z nieba gotówka, której się nie spodziewasz. Nie chodzi o wygraną na loterii. Raczej spadek albo darowizna.
RYBY (20 II - 19 III)	Popraw się i ustabilizuj w sprawach sercowych. Jeżeli czegoś wymagasz od drugiej osoby, daj dobry przykład i pokaż, jak Ty spełniasz życzenia.	Będzie dobrze pod warunkiem, że zmienisz przyzwyczajenia żywieniowe. Warzywa nie gryzą, ty gryź warzywa.	„Gdybym był bogaty...” - nuczysz sobie piosenkę ze „Skrzypka na dachu”. W roku 2023 poprzestaniesz jeszcze na śpiewaniu, ale następny zapowiada się rewelacyjnie.
BARAN (20 III - 20 IV)	Jesteś uparty w swoich działaniach i być może jest to metoda, aby zrealizować swój miłosny, długofalowy plan.	Serce masz jak dzwon, ale innym wewnętrznym organom warto dać rok odpoczynku. Ulituj się nad wątrobą.	Praca, praca i jeszcze raz praca Barana wzbogaca. Nie ma litości. Jak chcesz grać w totka, to graj, ale szkoda kilku złotych na kupon.
BYK (21 IV - 20 V)	Niektórzy narzekają, że w Twoich zalotach za mało jest subtelności. Ale skoro to działa? Najwyżej trochę przyhamuj swój temperament.	Byk często pojawia się w przysłowich podkreślających siłę i witalność. Nie daj się zwieść. Serce to pompka z dożywną gwarancją, co nie oznacza, że można je przeciążać.	Pieniądze szczęścia nie dają? Niby dlaczego masz wierzyć w takie przysłowia. Będziesz miał pieniądze, ale postaraj się, aby dały radość nie tylko Tobie.
BLIŹNIĘTA (21 V - 20 VI)	Twoja nieśmiałość doprowadzi kiedyś do szewskiej pasji osobę, której na Tobie zależy. Weź się w garść i wyduś z siebie to magiczne słówko.	Delikatniej obchodź się ze swoim ciałem. Zamiast dręczyć się sztangą w siłowni, lepiej biegaj po lesie.	Zrobisz dobry interes na nowatorskim pomysle. Pamiętaj tylko, aby przed realizacją nie rozpowiadać o szczegółach.
RAK (21 VI - 21 VII)	Uśmiechnęło się do Ciebie szczęście. Pojawił się wymarzony ksiądz z bajki. Zapowiada się całkiem sympatyczny rok, a może i całe życie.	W końcu się wzięłeś za siebie. Kupno rowerka stacjonarnego to strzał w dziesiątkę pod warunkiem, że nie zapomnisz o tej zabawce w nadchodzącym roku.	Masz dobre pomysły na biznes, ale daj z siebie więcej. Jeszcze nie nadszedł czas na wielkie pieniądze, ale na pewno nadejdzie.
LEW (22 VII - 21 VIII)	Polowałeś długo na swoją „ofiara”, ale w końcu upolowałeś. Nie daj sobie wydrzeć zdobycza, a jak pojawi się jakieś zagrożenie, to wiesz co robić. W końcu jesteś Lwem.	To miło, że chcesz wyglądać jak Terminator, ale uważaj, aby sztanga nie zrobiła Ci krzywdy. Trenuj bicepsy, ale głową też ruszaj.	Cały Twój problem polega na tym, że o wiele łatwiej wychodzi Ci wydawanie, niż zarabianie pieniędzy. Może rok 2023 okaże się przełomowy.
PANNA (22 VIII - 22 IX)	Zawsze otaczał Cię tłum adoratorów, a ty miałaś problem z wyborem. W końcu chyba podjęłaś trafną decyzję. Niech nadchodzący rok będzie waszą próbą generalną.	Niepotrzebnie się stresujesz byle drobiazgiem, co ma niekorzystny wpływ na organizm, zwłaszcza na serce. Wyluzuj się psychicznie, a zobaczysz jak uspokoi się Twoje tętno.	Zagraj na loterii. Raz, a dobrze. Może w dniu Twoich urodzin? Wygrana w totka graniczy z cudem, ale w końcu ktoś zgarnia te wszystkie kumulacje.
WAGA (23 IX - 22 X)	Do miłości nie wolno podchodzić aż tak bardzo racjonalnie. Miłość to chemia, ale nie w postaci wzorów i wykresów. To raczej alchemia, gdzie z niczego można zrobić złoto.	Mylisz się, jeżeli uważasz, że używki dodają powagi. Nie dodają niczego, a tylko potrafią odebrać np. kondycję i związane z tym dobre samopoczucie. Decyzja należy do Ciebie, ale podejmij ją w 2023 roku.	Masz głowę na karku i kiedy inni trzęsą ze strachu czytając w gazecie niepokojące informacje, Ty układasz plan, jak na tym zarobić. Najbliższy rok, należeć będzie do takich, jak Ty.
SKORPION (23 X - 21 XI)	Masz problem, bo nie potrafisz odpowiedzieć na pytanie „czy to jest przyjaźń, czy to jest kochanie”. Jeżeli będziesz się dalej zastanawiać, ktoś inny rozwiąże ten problem.	Ograniczanie wydatkowania energii nie jest sposobem na długowieczność. Spójrz w lustro i zastanów się, co zrobić w nadchodzącym roku z tzw. mięśniami piwnymi.	Najwyższy czas, abyś poszedł na tzw. „swoje”. Nie bój się ryzyka, bo praca w firmie czy w państwowym urzędzie wbrew pozorom nie jest gwarancją stabilności.
STRZELEC (22 XI - 20 XII)	Trafieś kogoś w samo serce i za bardzo nie wiesz, co teraz zrobić. Wycofują się tylko tchórze. Poza tym, jak nie spróbujesz, to nie będziesz wiedział, co ewentualnie stracisz.	Podobno najważniejszy nie jest wiek metrykalny (cyferka w dowodzie osobistym), ale biologiczny (na ile lat się czujesz). W takim razie trzeba odjąć Ci kilka lat. Tak trzymaj.	Stresują się Ci, którzy mają spory kapitał i boją się go stracić w czasach kryzysu. Ciesz się więc, że najbliższy rok nie dostarczy Ci wielu powodów do zmartwień.
KOZIOROŻEC (21 XII - 19 I)	Wierność jest podstawą każdego związku. Nie są to rady „ciotki-dewotki”, ale sprawdzony, życiowy przepis na sukces w miłości. Musisz odgonić niezdrowe myśli, które krążą w Twojej głowie.	Zastanów się nad przysłowiem, że w zdrowym ciele zdrowy duch. Czy Twoje mroczne nastroje nie biorą się czasami z zaniedbań zdrowotnych. Odstaw leki uspokajające i wypoć się na siłowni.	Mijający rok nie był najgorszy i nie ma powodu, aby w następnym pogorszyła się Twoja sytuacja finansowa. Musisz jednak pamiętać, że czas są niestabilne. Pomyśl, jak jeszcze lepiej zabezpieczyć swoje oszczędności.

SYLWETKI

JEŚLI SIĘ W COŚ ANGAŻUJĘ, robię to na dwieście procent...

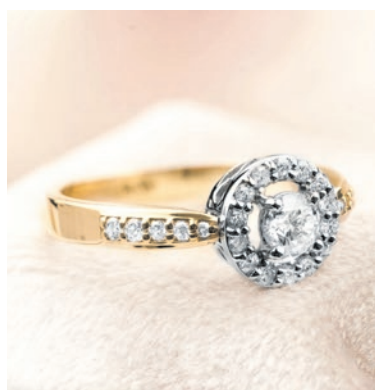


Rozmowa z **PIOTREM WOŁOWIKIEM**, rzeczoznawcą diamentów, właścicielem firmy jubilerskiej NIKO i... zawodnikiem MMA!

- Przeniosłeś salon NIKO na osiedle Ziemowit. Czy na taką lokalizację miała wpływ kopalnia, w której kiedyś pracowałeś?

- To dodatkowy atut, ale nie najważniejszy czynnik. Wcześniej mieliśmy salon na osiedlu Długosza, które jest dosyć zamknięte, ale wszystko było OK. Nie narzekaliśmy na brak ruchu. Do nas nie przychodzą ludzie z „ulicy”. Niektórzy przemierzają wiele kilometrów albo składają zamówienia poprzez naszą stronę internetową. Klienci widzą nasze dzieła na social mediach lub kierują się rekomendacjami osób, które robią u nas regularnie zakupy. Zmiana miejsca była bardziej podyktowana koniecznością powiększenia przestrzeni do pracy. Mamy nowoczesną pracownię, która się cały czas rozrasta i nadszedł moment, aby rozdzielić skup złota z sa-

lonem jubilerskim. Nie chcieliśmy też przeszkadzać innym w prowadzeniu sklepów jubilerskich. Uznajemy zasady zdrowej konkurencji i wchodzenie w centrum Łędzin z naszym punktem byłoby nie w porządku wobec Pana Andrzeja, który na samym początku wiele mi pomógł. Teraz jesteśmy już samodzielni. Cały czas się szkolimy. Właśnie jestem w trakcie profesjo-



nalnego szkolenia u prekursora oprawy kamieni Dawida Krzyszczyka z firmy VON DIAMO. To dzięki niemu i Wojciechowi Majczakowi rozwój naszej firmy nabrał tempa. Nie możemy też zapominać, że na miejscu nasz zespół wspiera od roku Pani Gosia, która jest u nas złotnikiem. Ma ogromne doświadczenie, którego nabrała pracując w jednej z największych firm tej bran-



ży w Polsce. Dodatkowo mamy osobną pracownię w Chorzowie, gdzie pracuje sztab wykwalifikowanych złotników. To tam jest główne miejsce produkcyjne.

- Właściciel salonu jubilerskiego, skupu złota, szczęśliwy tata i zawodnik MMA. Jak to wszystko godzisz?

- Niestety, nie godzę tego tak jakbym chciał. Moim marzeniem jest, aby mieć na wszystko czas, ale jest z tym naprawdę ciężko. Doba powinna mieć 32 godziny.

- Stoczyłeś niedawno swoją kolejną walkę. Co nie zagrało, że wynik nie był dla Ciebie korzystny?

- Za dużo wszyscy poświęcamy się dla tego sportu. Miesiące ciężkich treningów, dieta, suplementacja, badania,

a teraz mam tłumaczyć się z przegranej i odbierać mojemu przeciwnikowi zwycięstwo? Po prostu był zawodnikiem mocniejszym, lepszym i należą mu się gratulacje.

- Wróćmy do świata biżuterii. Dlaczego warto przyjść do salonu NIKO?

- Rozmawiałem ostatnio o tym w jednym z wywiadów. Była to obszerna odpowiedź, ale postaram się ją streścić. Zawsze jeśli się w coś angażuję, robię to na dwieście procent. Ludzie, którzy mnie znają wiedzą o tym bardzo dobrze. Biorąc na początku diamenty od pośredników w Polsce wiedziałem, że chcę je brać z pierwszej ręki. To samo dotyczy złota i srebra. Po dwóch latach maksymalnego zaangażowania, dopieiliśmy swego. Po diamenty jeżdżę do Antwerpii i biorę je bezpośrednio od hurtowników, którzy mają kontrakty z wielkimi kopalniami. Złoto i srebro w większych ilościach biorę z różnych miejsc w Europie, ale też produkujemy wiele rzeczy sami. Reasumując, robiąc u nas zakupy klient nie płaci za pośredników, a jakościowo towar wyprodukowany przez nas zawsze będzie lepiej wykonany niż kupiony u hurtowników. Zawsze zachęcam, aby pierścionek zaręczynowy kupować z naszej produkcji, podobnie jak wiele innych wyrobów jubilerskich, które możemy zrobić specjalnie na życzenie dla klienta.

- Powiesz na koniec kilka słów od siebie?

- Z tego, co wiem ten artykuł ukaze się w gazecie po świętach, a my rozmawiamy przed Wigilią. Dlatego składam wszystkim spóźnione, ale szczere życzenia świąteczne i szczęśliwego Nowego Roku. Chciałbym jeszcze raz podziękować za setki wiadomości przed grudniową walką, no i za słowa otuchy po walce. Następnym razem zrobię wszystko, żeby Was bardziej uszczęśliwić.



Jubiler
2019
NIKO

HISTORIA

Ocalić od zapomnienia

(część 1)


MAREK SPYRA

wiceprzewodniczący Rady Powiatu z Lędzin

W mijającym roku pożegnaliśmy wielu znamienitych lokalnych twórców i miłośników naszej historii. Historii tej najbliższej, otaczającej nas na co dzień. Jednocześnie tej, której już dzisiaj nie widzimy, o której możemy już tylko poczytać. Owszem, wiek XX zachował wiele archiwalnych zdjęć pokazujących jak kiedyś wyglądały Lędziny i Ziemia Pszczyńska, do której historycznie należymy od XVI wieku. Jednak udokumentowana lędzińska historia sięga 1160 roku, kiedy to w dziele Jana Długosza po raz pierwszy pojawia się nazwa miejscowości Lędziny. Z tych czasów nie mamy obrazów, które pomogłyby nam wyobrazić sobie Klimont i jego zbocza w czasach Jana Długosza, Wielkiego Księcia Litewskiego i Króla Polski Władysława II Jagiełły. Dopiero pięć ostatnich wieków, kiedy Ziemią Pszczyńską rządziły rody Promniców, Anhaltów i Hochbergów to czasy lepiej udokumentowane.

Stając dzisiaj na wzgórzu św. Klemensa moje pokolenie pamięta czasy, gdy w kierunku południowym największym budynkiem na horyzoncie była fabryka FSM. Dookoła oprócz kopalń nie było żadnych hal. Osoby urodzone w latach 50-tych i starsze urodzone w latach 30 i 40-tych, pamiętają zapewne tę przestrzeń jeszcze bez FSM. Ale od roku, patrząc w kierunku Zamościa i od kilku lat spoglądając w stronę Bierunia, obraz zdominowany został przez hale magazynowe i produkcyjne nowych centrów logistycznego.

Co zapamiętają nasze dzieci, wnuki i następne pokolenia?

Z tego pytania zrodził się pomysł, którym postanowiłem zarazić żyjących jeszcze lokalnych działaczy i miłośników historii. Tych osób niestety jest coraz mniej. W tym roku odeszli od nas Bogusław Żogała, Rafał Bula, Bernard Szczech, Halina Szabrańska protoplaści życia obywatelskiego propagujący na co dzień idee pro bono i wiedzę o naszym hajmacie.

Przygotowując pierwszy cykl tekstów „Ocalić od zapomnienia” w internecie natknąłem się na zdanie: „Pamiętasz czasy bez komórek, smartfonów i Internetu? Jeśli tak, to jesteś przybyszem z przeszłości. Przyszłość należy do pokolenia Z, które urodziło się już z kontem na Facebooku i Wi-Fi w pępowninie”.

Na jednym z ciekawszych wykładów studiów MBA, na które mimo bycia przybyszem z przeszłości się zapisałem, omawialiśmy kwestie postępu i zmian. Czasu nie da się zatrzymać. Postępu też nie. Możemy się do nich dostosować. Ale czy to powoduje, że mamy zapomnieć? Zmiany w otaczającym nas świecie widzimy już dzisiaj przysłowio- wym „gołym okiem”. Tylko kilka ostatnich dekad wyrzuciło krajobraz Lędzin i naszego powiatu do góry nogami. Najpierw górnictwo, potem wielkie hale logistyczne i produkcyjne. Teraz, gdy rusza budowa drogi S1, ten krajobraz stanie się jeszcze bardziej „inny” i obcy.

Zaprosiłem do współpracy: **Mirosława Leszczyka** - znanego lokalnego działacza i propagatora kultury, **Manfreda Centnera** - miłośnika historii i członka parafii ewangelickiej w Hołdunowie, **Romualda Kubiciela** - dyrektora naszego powiatowego Liceum, historyka i heraldyka, **Koło Turystyczno-Historyczne im. Bogusława Żogały** prowadzone przez byłego rad-



Stojąc dzisiaj na lędzińskim Klimontku potrzeba nie lada wyobraźni, by móc tu zobaczyć zabagnione tereny, lasy i bobry...

nego miejskiego, **Zdzisława Rudola**, księdza **Adama Malinę** - proboszcza ewangelickiej parafii i autora wielu publikacji o ewangelickiej parafii, bez której nie da się mówić dzisiaj o historii miasta i Hołdunowa, **Jerzego Koniecznego** - znawcy historii MKS Lędzin oraz kolekcjonera lędzińskich pocztówek z przeszłości.

Mamy nadzieję, że nasze grono się poszerzy o kolejnych miłośników lokalnej historii. My „przybysze z przeszłości”, chcielibyśmy rozpocząć cykl artykułów: „Ocalić od zapomnienia”. Chcemy się skupić na tym, by w prosty i przystępny sposób, w krótkich epizodach wyłuskać rzeczy ciekawe z dostępnych już na rynku lokalnym książek poświęconych naszej lokalnej historii. Opowieści, legendy, historie, czasami banalne, czasami zawierające więcej dat i faktów historycznych, ale te, które przeplatają się z historią Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego i Lędzin.

768 lat temu - kraina bobrów, myśliwych i pszczelarzy.

Castorbius, czyli w mianowniku Castor, bóbr. W jednym z pierwszych historycznych zapisów, dokumentujących istnienie Lędzin, w 1254 roku napisano po łacinie „Ludini cum castoribus, venatione et mellificio”. Tłumacząc wynika z tego, że zamieszkujący ten teren ludzie trudnili się łowiectwem i bartnictwem, czyli hodowlą pszczoł i produkcją miodu. Ale co bardziej ciekawe i intrygujące zajmowali się również hodowlą bobrów. To największy ziemno-wodny gryzoń w Eurazji. Wędrując dzisiaj lędzińskimi łąkami i lasami nie znajdziemy prak-

tycznie już prawie nigdzie miejsc, gdzie bobry mogłyby żyć. Jak więc kiedyś wyglądały Lędziny? I czy dlatego przy ulicy Lędzińskiej stoi figura Nepomucena, którą stawiano, m.in. przy ciekach wodnych? Z historycznych zapisów wynika, że wszystko wokół Klimonta stanowiły zabagnione nizinne doliny, opływające wzgórze rzeczułki i lasy. Stojąc dzisiaj na lędzińskim Klimontku potrzeba nie lada wyobraźni, by móc tu zobaczyć zabagnione tereny, lasy i bobry.

105 lat temu - wojna, armaty z dzwonów i piszczałek.

W czasie I Wojny Światowej, 29 czerwca 1917 roku w święto apostołów Piotra i Pawła zdjęto dzwony z kościoła św. Anny w Lędzinach. Zanim je zabrano z wieży, od godziny 3:30 do wieczora swoim dzwonieniem żegnały na zawsze lędzianin. Nie zabrano natomiast dzwonu z kościoła św. Klemensa. Stało się tak dzięki staraniom ks. Proboszcza Bautzkiego. Zaraz po zdjęciu dzwonów z kościoła św. Anny zdjęto i zabrano też piszczałki organowe z obu kościołów. Wszystko z przeznaczeniem przetopienia na cele wojenne.

1 wieki temu - ulica Jagiellońska.

Popularna ostatnio w mediach za sprawą chyba najpiękniejszej ścieżki rowerowej naszego powiatu ulica Jagiellońska nazwana została tak na cześć dynastii Jagiellonów. Co ciekawe, w czasach Władysława II Jagiełły, sama ulica Jagiellońska, niezależnie jaką formę

wówczas miała, leśnej ścieżki czy gruntowej drogi, tak i wieś Lędziny należały do Królestwa Czech, a ówczesna granica Królestwa Polskiego przebiegała od Zatora przez Oświęcim w kierunku Sievierza.

110 lat temu - elektryczność zamiast pary.

Averd Pistorius, dyrektor Książęcych Kopalń Pszczyńskich w Katowicach w dniu 11 marca 1912 r. zwracał się z pismem do Generalnej Dyrekcji w Siedlicach k. Pszczyzny, aby na Heinrichsfreudzie (stara kopalnia Piast w Lędzinach) postawić trzy nowe kotły. Zamiast pary zaczęto wtedy powoli wprowadzać do kopalni energię elektryczną. Zapotrzebowanie kopalni w 1913 r. na moc elektryczną wynosiło 100-250 kW. Zakład był zasilany wybudowaną linią wysokiego napięcia z rozdzielni w Kostuchnie.

130 lat temu - furmankami do Austrii!

10 października 1892 roku kopalnie pszczyńskie uzyskały zezwolenie zbytu węgla do Austrii. Odległość z Lędzin do granicy austriackiej zarówno do mostu na Wiśle w Bieruniu Nowym jak i na Przemysy w Małym Chełmie wynosiła 10 km. Przyjęto, że jeśliby kopalnia w Lędzinach została uruchomiona byłaby najbliższą wysuniętą na południe kopalnią powiatu pszczyńskiego, graniczącego z ziemiami należącymi do Austrii (zaboru austriackiego).

cdn.